

NIM POWSTAŁ SKS

Na klatce schodowej kamienicy przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie 7 maja 1977 r. znaleziono ciało Stanisława Pyjasa, studenta filologii polskiej i filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, współpracującego z Komitetem Obrony Robotników. Zamordowano go, gdyż starał się żyć jak wolny człowiek w systemie dławiącym każde dążenie do wolności. Jego śmierć stała się wstrząsem dla części środowiska akademickiego. Studenci powołali 15 maja 1977 r. Studencki Komitet Solidarności, który przez następne trzy lata był głównym środowiskiem opozycyjnym Krakowa.

Krakowski SKS utworzyły dwie grupy studentów. Jedni wywodzili się z Duszpasterstwa Akademickiego „Beczka”, natomiast drudzy to kontestująca młodzież skupiona wokół Domu Akademickiego „Żaczek”. Mieli odmienne korzenie, ale wiele podobnych doświadczeń. Łączyło ich jedno – niechęć do komunistycznej rzeczywistości. Jak stwierdziła potem bezpieka: „Pomimo poświęcenia funkcjonariuszy krakowskiej Służby Bezpieczeństwa nie było możliwe całkowite wyeliminowanie SKS-u. Działalność SKS-u stała się zjawiskiem politycznym, którego likwidacja przekraczała możliwości Służby Bezpieczeństwa”.

Pyjas i kontestatorzy

Stanisław Pyjas zdał z wyróżnieniem maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Żywcu, dlatego zaproponowano mu prawo wstępu na dowolnie wybraną uczelnię bez egzaminu wstępnego. On jednak odmówił. Rodziców przekonał, że nie chce korzystać z takich ułatwień, woli sprawdzić swoją wiedzę. Wiosną 1972 r., przygotowując się do egzaminów wstępnych, napisał wiersz:

„Na gnojnym podglebiu
Czerwonych haseł
Wyrośli nowe bydło
o opasłych mordach”.

W Krakowie spotkał studentów myślących podobnie jak on. Część z nich to kontestatorzy mieszkający w „Żaczku”, przeważnie studenci filologii polskiej. „Pewien typ obyczajowej abnegacji, pogarda dla mieszczańskich wartości, fascynacja Nową Falą, kontrkulturą i legendą paryskiego Maja '68, a przede wszystkim grube szyderstwo z socjalistycznej rzeczywistości spowodowały, że do tego środowiska przyłgnęła nazwa »anarchiści«” – napisał o swych kolegach Józef Ruszar. Wśród nich obok Pyjasa, Bronisława Wildsteina, Lesława Maleszki byli także Iwona Galińska, Ewa Hein, Andrzej Balcerek, bracia Bogusław i Wiesław Bekowie, Mieczysław Godyń, Zbigniew Jankowski „Yankes” i wielu ich kolegów.

W roku akademickim 1974/1975 Stanisław Pyjas waletował w pokoju numer 328 w „Żaczku”. Mieszkali tam Bogusław Bek, Lesław Maleszka, Mirosław Kwiek, Bogusław Biela, Roman Cholewa, a częstymi gośćmi byli Adam Szostkiewicz, Jacek Filek, Elżbieta Majewska, Krystyna Kwiatkowska, Andrzej Mrowiec, Krzysztof Ścierański, bywali aktorzy teatru „Laboratorium”. „To był pokój otwarty, zawsze się coś działo, przewijało się mnóstwo osób, co

było niezwykle twórcze, a gdy stawało się uciążliwe, to ciszę można było znaleźć w bibliotece” – mówi Bogusław Bek studiujący wówczas filologię polską na UJ. Nikt z jego pokoju nie uczestniczył w wyborach do Sejmu PRL. Przychodzili wtedy studenci aktywiści, namawiając do spełnienia „obywatelskiego obowiązku”. Żegnano ich jednak wyzwiskami i nikt nie szedł. Frekwencja była jednak odpowiednia, gdyż zawsze na koniec dnia szef komisji wyborczej wrzucał do urny brakujące karty. Kontestatorzy z „Żaczka” „to byli dobrzy lub bardzo dobrzy studenci, a ich intelektualne wyrobienie było podstawą sprzeciwu wobec ideologicznego bełkotu. Był to bunt w imię ocalenia własnego ja” – pisał Ruszar. Otoczenie postrzegało ich jako zbuntowanych. Nosili długie włosy, pili dużo alkoholu i dyskutowali aż do rana.

Beczka

Wyraziste środowisko skupiło się także wokół dominikańskiego Duszpasterstwa Akademickiego „Beczka”, którego początki sięgają lat sześćdziesiątych. Związane są głównie z działalnością ojca Tomasza Pawłowskiego, „dbającego o równowagę między modlitwą, nauką i pracą studentów, łączącego poszczególne, jakże różne grupy w jedną wspólnotę”, oraz ojca Jana Andrzeja Kłoczowskiego – filozofa, na którym spoczywało głównie budowanie i programowanie życia intelektualnego w duszpasterstwie. Kłoczowski doskonale wiedział, czym jest komunizm. – „Nigdy nie miałem wątpliwości, w jakim kraju żyję. Pamiętałem 17 stycznia 1945 roku, mieszkaliśmy w Brwinowie pod Warszawą. Z ojcem patrzyliśmy przez okno, jak wjeżdżały sowieckie tanki. Ojciec powiedział wtedy: klękaj, pomodlimy się, jeden okupant wyszedł, drugi przyszedł. Tak zostałem wychowany” – wspomina Kłoczowski. Po latach wstąpił do dominikanów, obronił doktorat na KUL, gdzie spotkał wielu studentów, którzy przez tę uczelnię zostali przygarnięci po wyjściu z więzień po wyrokach marcowych 1968 roku.



Fot. AIPN

Czarny marsz, Kraków 15 maja 1977 r.

Większość grupy skupiającej się wokół ojca Kłoczowskiego, zwanego przez nich „Kłoczem”, studiowała filologię polską: Liliana Batko, Irena Felska, Józef Ruszar, prawo: Andrzej Bryk, Bogusław Sonik, filozofię: Wojciech Oracz, socjologię: Tadeusz Konopka, historię: Teresa Honowska, muzykologię: Jolanta Pękacz czy medycynę: Elżbieta Krawczyk. W tygodniu o godzinie 7.00 rano wraz z grupą 15–30 studentów o. Kłoczowski uczestniczył we Mszy św. Po jej zakończeniu jedzono wspólne śniadanie – *agape* – chleb z dżemem lub białym serem popijanym kawą zbożową, a potem rozchodzili się do bibliotek lub na zajęcia. Powrót wieczorem i w poniedziałki – spotkania dyskusyjno-formacyjne, rozmowy na temat książek, we wtorki – „Kraąg Biblijny” z udziałem około 30 studentów. W środy tzw. konferencje w kapitularku, swe prelekcje wygłaszała na nich m.in. Wanda Półtawska, a później ks. Józef Tischner. Przychodziło 100–150 osób. Co niedzielę Msza św. – były to „dziewiątki”, odprowadzane o 9.00 z udziałem około 300 studentów. I jeszcze tzw. teamy – duże dyskusje prowadzone w kościele z udziałem specjalistów na różne tematy: „Czy Ewangelie mają rację?”, „Co nami rządzi?”, „Czy można żyć, nie kłamiąc?”, „Czy Kościół broni praw człowieka?”. Cieszyły się dużą popularnością i miały najbardziej masowy charakter, brało w nich udział 2–3 tys. osób.

Według oceny SB kontakty z Duszpasterstwem Akademickim utrzymywało około 8 tys. krakowskich studentów. Siedem najaktywniejszych ośrodków, wśród nich dominikańska „Beczka”, było objętych pracą operacyjną bezpieki. W 1974 r. działało w jej strukturach kilku agentów, m.in. tajni współpracownicy „Janka”, „Tomasz”, „Kamil” i „Zeus”. Bezpieka szczegółowo określała stawiane im zadania. Mieli m.in. „ustalić lub wytypować sprawców wrogich napisów na statucie Socjalistycznego Związku Studentów Polskich”, służyć w „przeprowadzanych kombinacjach operacyjnych, które pozwolą rozeznaczyć aktywność »Beczki« przez wprowadzenie tajnych współpracowników, pozyskanie nowych źródeł oraz przydzielenie im nowych zadań”. Mimo tych działań SB krąg osób, na które oddziaływała „Beczka”, stale się powiększał. Przyciągała ona stale młodych, aktywnych ludzi niechętnych komunizmowi.

W dominikańskim duszpasterstwie skupiła się grupa studentów poszukująca nowych form aktywności we wszechogarniającym systemie zniewolenia i kłamstwa. – „To oni współtworzyli potem SKS. Dyskutowaliśmy na tematy polityczne, ale właśnie w tej niewielkiej grupie, aby nie stwarzać wrażenia, że jesteśmy środowiskiem opozycyjnym. W duszpasterstwie staraliśmy się podkreślać charakter czysto religijny i społeczny. Młodzież z tym się zgadzała, że Kościół musi być środowiskiem długiego trwania, ale jednoznacznie określonym w swej opozycyjności do reżimu. Zdawaliśmy sobie jednak sprawę, że jesteśmy pod zaborami i musimy starać się przetrwać” – tłumaczy ojciec Kłoczowski. Po kilku latach związków z „Beczką” jej najaktywniejsi uczestnicy zaczęli gromadzić wokół siebie jeszcze młodszych – uczniów krakowskich szkół średnich. Spotykali się z nimi, czytali książki, dyskutowali na wiele tematów. Część z nich później tworzyła „młody” SKS.

„W połowie dekady – dzięki zainteresowaniu Bogusia Sonika, Lilki Batko, Andrzeja Bryka, Małgosi Gątkiewicz, Inki Felskiej – coraz wyraźniej w »Beczce« zaczęły pojawiać się kwestie społeczne” – komentuje Ruszar. Szukano odpowiedzi na pytanie – co robić, jak skutecznie przeciwstawić się komunizmowi. Inspirowały książki, które wtedy się ukazały, żywo dyskutowane w kręgu ojca Kłoczowskiego. Były nimi Aleksandra Sołżenicyna *Życie bez kłamstwa* oraz Bohdana Cywińskiego *Rodowody niepokornych*. Pierwsza wyraźnie wskazywała „miękkie podbrzusze” systemu, w które można skutecznie uderzyć. Chodziło o wyrzeczenie się kłamstwa w życiu publicznym, w komunizmie wszechobecnego. „Ten system bez przerwy kłamał, w gazecie, podręczniku historii, na plakacie, w sklepie, w uni-



Fot. ALPN

Klepsydra Stanisława Pyjasa, Kraków 1977 r.
Na następnej stronie: Czarny marsz



Fot. AIPN



wersytecie, stale i wszędzie. Dla nas było oczywistym, iż należy się temu przeciwstawić” – podkreśla Liliana Batko.

„W pewnym momencie pojawiły się w naszym kręgu wydawnictwa emigracyjne; nie pamiętam, czy oryginały, czy maszynopisy. Być może przynosił je Paweł Kłoczowski. Największym przeżyciem była lektura Sołżenicynowskiego *Życie bez kłamstwa*. To była iluminacja, olśnienie! Potem inne, nieliczne, ale za to jakiej próby! Kołakowskiego *Tezy o nadziei i beznadziejności*. Przeglądęłam ten tekst znowu i wróciły emocje z tamtego czasu. Pamiętam kłopot z przedarciem się przez okropny, nudziarski, marksistowski jeszcze język: ale – co dla nas było ważne – Kołakowski pisał już »po ludzku«: »...ci, co liche swoje przywileje okupują tylko milczeniem w obliczu świństwa, na które mogą reagować, będą musieli za te same przywileje płacić rychło aktywnym udziałem w świństwie«. To zdanie zapamiętałam na zawsze” – dodaje Batko.

„Walcząc z kłamstwem, trzeba było poznać jednak prawdę, a to dawała działalność edukacyjna, oświatowa. Tak też odczytaliśmy wydane wtedy *Rodowody niepokornych*. Zresztą w czasie jednej z dyskusji Cywiński przyznawał, że jemu chodziło o pokazanie historycznego przykładu, ukazanie gleby, z jakiej wyrosła nasza niepodległość w 1918 roku. Aktywność oświatowa była dla mnie bardzo atrakcyjna i w pełni się w nią zaangażowałam, gdyż dawała nadzieję. To stwarzało szansę realnego działania, a jednocześnie pokazywało, że coś można osiągnąć, że coś od nas zależy” – tłumaczy Ruszar.

Łączyły ich nie tylko lektury

Teksty te czytali wychowankowie ojca Kłoczowskiego i kontestatorzy z kręgów „Żaczka”, okreśłani mianem „anarchistów”. Łączyły ich nie tylko lektury i to, że byli młodzi – ale słuchali tej samej muzyki, wyróżniali się długimi włosami, nosili brody, chodzili w dżinsach, w wojskowych kurtkach, a ich zielonkawe chlebaki pełne były książek – również tych „zakazanych” – o wymiętych, kolorowych okładkach „Kultury” i szaro-białych tomów Instytutu Literackiego. Ich drogi przecinały się coraz częściej...

Tymczasem w lutym 1976 r. wprowadzono zmiany do konstytucji PRL, przeciwko którym protestowały nastawione opozycyjnie środowiska. „List 101” podpisał także o. Andrzej Kłoczowski z „Beczki”, w której dojrzewała myśl „wyjścia na zewnątrz”. Potrzeba „czynu” zbudziła się również w środowisku „anarchistów”. Po wprowadzeniu zmian do konstytucji PRL Stanisław Pyjas w rozmowie z ojcem tłumaczył: „Widzisz, jaka to demokracja czerwona. To czysty totalizm”. Wraz z kolegami postanowili coś zrobić. „Na polonistyce stworzyliśmy nieformalny – a więc nielegalny – klub dyskusyjny, w którym w gronie kilku osób spotykaliśmy się w prywatnych mieszkaniach. Zdobyliśmy kilka książek – »nielegalnych« oczywiście – paryskiej »Kultury«, które wymienialiśmy między sobą i rozmawialiśmy na ich temat. Zastanawialiśmy się nad stworzeniem podziemnego pisma. To wystarczyło, aby SB dobrała się do nas” – wspominał Bronisław Wildstein.

Już 17 stycznia 1976 r. TW „Mietek” donosił, że m.in. książki Aleksandra Sołżenicyna: *Archipelag Gulag*, *Oddział chorych na raka* i *Krąg pierwszy* czytali „członkowie grupy »anarchistów«, którą sami tak określają, z polonistyki UJ w osobach: Maleszka, Pyjas, Wiltstein [sic!]”. W wyniku kolejnych informacji bezpieczeństwa do powyższej grupy zaliczyła jeszcze trzy osoby: Bronisława Maja, Adama Szostkiewicza, Bogdana Rudnickiego, i tak cała szóstka stała się obiektem działań SB w ramach sprawy „Optymiści”.

Tymczasem, jak ustalili esbecy, „członkowie grupy »anarchistów«” odbywali spotkania w prywatnych mieszkaniach, podczas których doszło nawet do „uzgodnienia form i możli-

wości działania mających w konsekwencji doprowadzić do rozruchów na wzór »rozruchów marcowych«. Zamierzali również zorganizować „tajną” bibliotekę wydawnictw emigracyjnych, wydawać pismo z zamiarem przemycania „negatywnych i wrogich” treści, a także kolportować w formie ulotek i gazetek niezależną literaturę. W środowisku studenckim rozpowszechniali wiadomości podawane przez Radio Wolna Europa oraz zawarte w wydawnictwach emigracyjnych. Planowali także nawiązać kontakt z poznańskim poetą Stanisławem Barańczakiem oraz warszawskimi opozycjonistami: Barbarą Toruńczyk i Adamem Michnikiem. Do rozpracowywania tej grupy wykorzystywani byli czterej TW: „Jarek” – następnie jako TW „Mietek”, „Krzysztof”, „Igor” i „Mirek”. TW „Igor” 2 kwietnia 1976 r., wspominając o „grupie Maleszki”, oceniał, że trzon tej grupy stanowią niewątpliwie sam Maleszka oraz Pyjas i Wildstein. Zaś funkcjonariusz, który przyjmował informację, podsumował ją następująco: „»Igor« ocenia ich jako fanatyków. Każdy z nich wyznaje jakąś filozofię. Wśród studentów znani są jako »święta trójca«. Prowadzący sprawę inspektor Wydziału III SB st. sierż. Szymon Misztal postanowił: „Celem niedopuszczenia do dalszej konsolidacji grupy oraz z uwagi na zamierzenia figurantów planuje się podjąć czynności zmierzające do przecięcia ich dalszej działalności i rozwiązania ww. grupy drogą profilaktyczną”. Postanowiono zatem przeprowadzić przeszukania mieszkań, a także wezwać studentów na „rozmowy ostrzegawcze”. Celowo SB nie wezwała osoby podejrzewanej przez kolegów o współpracę, a faktycznie niewinnej, co miało – zdaniem bezpieki – potwierdzić podejrzenia studentów wobec niej. Bezpieka wyznaczyła sobie „ewentualne pozyskanie jednego z członków grupy w celu poddania dalszej kontroli operacyjnej pozostałych członków grupy”. Studentów wezwano na rozmowy, które odbyły się 12 kwietnia 1976 r. To wtedy zwerbowany został jeden z nich, Lesław Maleszka, który przyjął pseudonim „Ketman”. Według funkcjonariuszy, którzy przeprowadzali te rozmowy, studenci prezentowali postawy hipisowsko-anarchistyczne. Przejawiało się to przede wszystkim w negacji wszelkiej władzy oraz organizacji społecznych i politycznych, instytucji porządkowych i ładu społecznego, a zwłaszcza systemu socjalistycznego. Obiektem ich ataków były instytucje cenzury, prawne i porządkowe, szczególnie zaś polityka kulturalna państwa. Domagali się absolutnej swobody słowa, wolności prasy i wydawnictw. Za głównych przywódców uznani zostali Pyjas i Wildstein.

Akcja protestów przeciwko zmianie konstytucji przyniosła ożywienie i integrację w wielu środowiskach opozycyjnych. W Krakowie przebiegała ona jednak bardzo powoli. Próba zebrania w maju 1976 r. przez braci Jana i Franciszka Drausów z Ryszardem Terleckim podpisów pod listem studentów warszawskich do Rady Państwa PRL, w obronie Jacka Smykała i Stanisława Kruszyńskiego, zakończyła się niepowodzeniem. W Warszawie zebrano ponad 700 podpisów, w Krakowie udało się znaleźć, głównie w środowisku „Beczki”, około 40 studentów, którzy podpisali się pod protestem – „List nie został jednak wysłany, gdyż po konsultacjach z ojcem Kłoczowskim uzgodniono, żeby nie wychodzić z tą inicjatywą na zewnątrz. Środowisko jest bowiem jeszcze zbyt słabe, aby narażać się na represje, z jakimi należało się liczyć” – tłumaczy Terlecki.

W czerwcu 1976 r. doszło do protestów w Radomiu i Ursusie. Cztery dni po tych wydarzeniach Maleszka złożył bezpiece donos, w którym informował, że Pyjas „ocenił decyzję o cofnięciu podwyżki cen jako wielką klęskę polityki obecnego rządu, zaś manifestacje, na których naród udzielił pełnego poparcia i kredytu zaufania dla rządu i partii – jako chwyt propagandy”, a także stwierdzał, iż „z pewnych wieloznacznych wzmianek można było wnioskować, że ma on zamiar rozpocząć po wakacjach próby tworzenia nowej grupy opozycyjno-politycznej”.

Studencki Komitet Solidarności dążył do przełamania monopolu Socjalistycznego Związku Studentów Polskich na uczelniach i powołania niezależnej organizacji studenckiej. Członkowie SKS ujawnili i rozpoczęli walkę z kompromitującymi przepisami ograniczającymi dostęp do niektórych publikacji w Bibliotece Jagiellońskiej, uznanych przez dyrekcję za „wydawnictwa wrogie ideologicznie lub politycznie, propagujące rasizm, faszyzm, nawołujące do wojny lub pochwalające ją, nawołujące do szerzenia niepokoju publicznego, aktów sabotażu i terroru”. W takiej kategorii tzw. resów umieszczono m.in. książki: Kazimierza Wierzyńskiego, Marka Hłaski, Czesława Miłosza, Witolda Gombrowicza, Leszka Kołakowskiego, Władysława Pobóg-Malinowskiego. Przeciwno takim praktykom działacze SKS buntowali społeczność akademicką, stworzyli własną bibliotekę i wydawnictwo. Rozwinęli szeroką działalność samokształceniową, zwołując niezależne wykłady i seminaria, na których prezentowano wiedzę usuniętą z programów i podręczników. Ujawniali dokumenty kompromitujące władze uczelni i organizowali przeciwko nim protesty, m.in. przeciw zarządzeniu rektora uniwersytetu uzależniającemu zgodę na otrzymanie paszportu od spełnienia kilku warunków, a wśród nich uzyskania pozytywnej opinii uczelnianej organizacji SZSP, czy przygotowanym przez Senat i Komitet Uczelniany PZPR kryteriom oceny pracowników naukowych. Zgodnie z nimi awanse były uzależnione od „postawy przyjętej w [...] kampanii ideowo-wychowawczej”. Studencki Komitet Solidarności stwierdzał, że podobne praktyki „jednoznacznie obrazują formy działań podejmowanych przez władze partyjne i administracyjne UJ celem prowadzenia zmasowanej kampanii indoktrynacji w społeczności uniwersyteckiej”.

SKS występował w obronie aresztowanych członków Komitetu Obrony Robotników. Organizował akcję zbierania podpisów w sprawie aktorów niezależnego Teatru Ósmego Dnia z Poznania. Członkowie SKS wielokrotnie wyjeżdżali na Śląsk, aby kolportować ulotki i uczestniczyć w procesie Kazimierza Świtonia, wyjątkowo brutalnie represjonowanego za założenie pierwszego w Polsce Komitetu Wolnych Związków Zawodowych. Brali udział w głodówce w obronie oskarżonego na podstawie fałszywych zeznań Mirosława Chojckiego, członka KSS „KOR” i założyciela największego w sowieckim bloku niezależnego wydawnictwa. Inicjowali akcję solidarności z sądzonymi w Pradze działaczami Karty '77 i w niej uczestniczyli. W sierpniu 1980 r. wspierali niezależny ruch związkowy. W następnych miesiącach i latach współtworzyli Niezależne Zrzeszenie Studentów i NSZZ „Solidarność”.

Wydarzenia czerwca 1976 r. i powstanie Komitetu Obrony Robotników stały się kolejnym impulsem dla krakowskich studentów. Rozpoczęto zbieranie pieniędzy dla prześladowanych robotników, z Warszawy zaczęła docierać korowska „bibuła”. W tym czasie Bronisław Wildstein został wyrzucony ze studiów i – jak ustaliła bezpieka – 26 listopada 1976 r. spotkał się z Lilianą Batko, Zbigniewem Chrzanowskim, Janem Drausem, Ireną Felską, Bogusławem Sonikiem i Ryszardem Terleckim. Wspólnie ustalili napisanie odwołania do ministerstwa szkolnictwa wyższego i techniki, zorganizowanie na V roku filologii polskiej petycji protestacyjnej w jego obronie, opracowanie ulotek wzywających do strajku i bojkotu niektórych zajęć, a także opracowanie petycji solidarnościowych na innych wydziałach UJ. – „To Staszek Pyjas był pomysłodawcą i redaktorem listu protestacyjnego w tej sprawie. Bardzo ostrego listu, zaczynającego się od słowa »żądamy«, bo nie liczyliśmy na wiele

podpisów i chodziło raczej o upublicznienie naszej postawy. I to głównie Staszek podpisy zbierał. Podpisał prawie cały rok – blisko sto osób. W martwej ciszy tamtego czasu i przy oficjalnym rytuale ideologicznym, manifestacja taka miała znaczenie. Zostałem natychmiast przywrócony na studia, potem zawieszony” – zapamiętał Wildstein. Dla SB ważniejsza była jeszcze inna kwestia. „W trakcie spotkania ze strony Chrzanowskiego padła propozycja rozpoczęcia akcji zbiórki pieniędzy na rzecz tzw. Komitetu Obrony Robotników. W efekcie tego Wildstein, Pyjas Stanisław – student Filologii Polskiej UJ i Skiba Maria – studentka Wydziału Psychologii UJ – wyrazili chęć rozpoczęcia zbiórki pieniędzy po 1 grudnia br. Zebrane pieniądze mają przekazać na ręce Chrzanowskiego lub Terleckiego” – raportował ppłk Jan Bill. W następnych dniach studentów poddano represjom, byli zatrzymywani, straszeni. Nie zahamowało to akcji pomocy. „Poznawaliśmy innych, którzy również postanowili zaprotestować. Przepisywaliśmy komunikaty KOR i próbowaliśmy kolportować je jak najszerzej. Informowaliśmy ludzi. Tłumaczyliśmy wszystkim, którzy chcieli i nie chcieli słuchać (a tych drugich było znacznie więcej), że nie możemy być bezczynni” – dodaje Wildstein.

Studenci zredagowali list protestacyjny domagający się zbadania wszelkich przypadków łamania praworządności w Radomiu i Ursusie. W Krakowie podpisało się pod nim 517 osób, co było dużym sukcesem. Sam Pyjas namówił około setki studentów, którzy złożyli swe podpisy. „Staszek Pyjas chodził metodycznie po akademikach. Od pokoju do pokoju. Głównie dzięki niemu i jego kolegom z Miasteczka Studenckiego udało się nam zebrać ponad 500 podpisów. To najwięcej w Polsce. Jesteśmy dumni. Mniej dumna jest bezpieka; następują rewizje, przesłuchania, wezwania do dziekanów...” – podkreśla Bogusław Sonik.

Zabójstwo

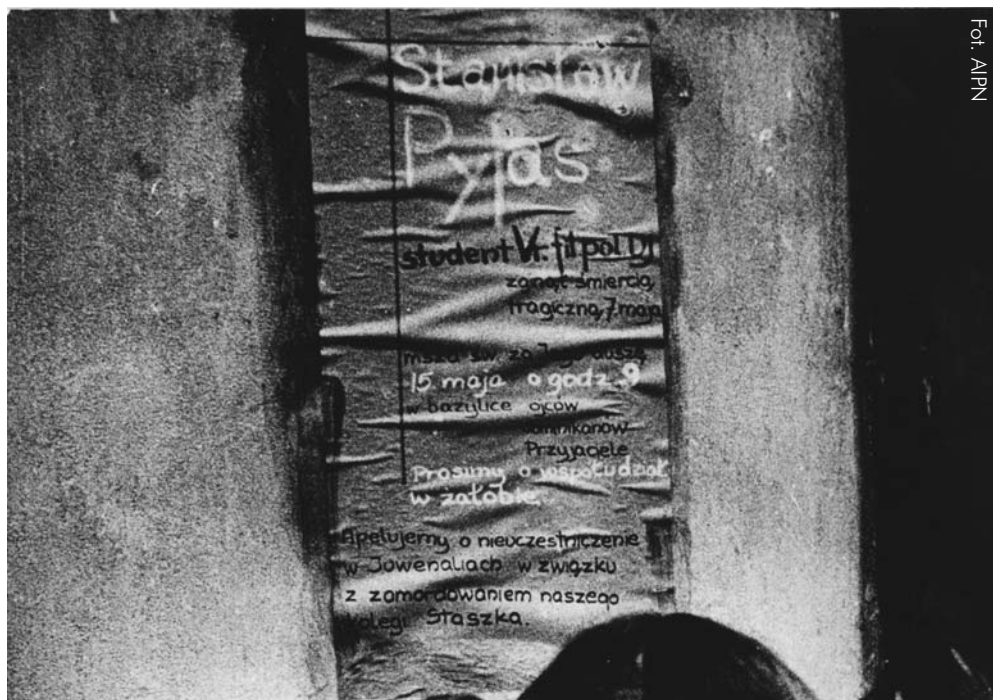
Stanisław Pyjas wyrastał na jedną z głównych postaci tego ruchu. Był stale obserwowany przez 8–12 tajnych współpracowników bezpieki. W kwietniu 1977 r. w warszawskiej centrali SB powstał dokument informujący, jak postępować ze studentami występującymi przeciwko władzy. Do Krakowa materiały dotarły z pismem przewodnim „Do wykorzystania w rozpracowaniu grupy Pyjasa”. MSW wyraźnie sugerowało, że w Krakowie był kimś ważnym w środowisku akademickim. Jego aktywność rzucała się w oczy, drażniła SB. Wszystkie kolejno stosowane wobec niego formy nacisku, od perswazji po bicie, zawodziły. Jego zachowanie podczas przesłuchań, gdy nic nie mówił, wywoływało szczególną agresję funkcjonariuszy. Pojawiły się groźby wyrzucenia ze studiów. Na rozmowę do rektoratu wezwano rodziców. Gdy jedne metody nie przynosiły efektów, sięgano po kolejne. Pod koniec kwietnia 1977 roku Pyjas i jego koledzy: Andrzej Balcerek, Bogusław Bek, Mieczysław Godyń, Lesław Maleszka i Bronisław Wildstein otrzymali anonimy. W wulgarny sposób sugerowano w nich współpracę Pyjasa z SB i wzywano do rozprawy z nim. Wszystkie miały podobny charakter: „Mam nieodparte dowody na to, że ten sk... o wyglądzie alfonsa ma przyjaciół na placu Wolności. Jaką masz pewność, że o tym, że przepisywałeś materiały KOR-u na wiadomej maszynie, nie wie SB. Przypomnij sobie, co jeszcze wie o Tobie ten gnój, a będziesz wiedział, co na Twój temat wie SB” – czytał w anonimie skierowanym do siebie Andrzej Balcerek. „Tępić takich sk... wszelkimi sposobami to naczelne zadanie chwili obecnej” – takie sformułowanie znalazło się w anonimie do Maleszki. „Ten adresowany do mnie ktoś podrzucił na wycieraczkę w »Żaczku«. Pierwszą myślą było – skontaktować się ze Staszkiem, ale on nie był wtedy w najlepszym nastroju” – przypomina sobie Bogusław Bek.

Treść anonimów nosiła charakter gróźb karalnych, stwarzając u ofiary poczucie zagrożenia życia i zdrowia, zatem miała znamiona przestępstwa z art. 166 kodeksu karnego

z 1969 r. – „Anonimy przychodziły już wcześniej. Oskarżały o współpracę, defraudację, alkoholizm. Sypały obelgami i groziły. Tym razem oskarżały Staszka, a oprócz niego przyszły do czterech (o tylu wiedzieliśmy) osób. I jeśli można to stopniować, były wyjątkowo plugawe. W potok rynsztokowych bluźgów i gróźb wpisana była doskonała wiedza o wielu naszych osobistych sprawach. Ta wiedza świadczyła, że ktoś obserwuje nas z bardzo bliska, i była czymś naprawdę nieprzyjemnym. To chyba Staszek wpadł na pomysł, że raz jeszcze można wykorzystać nasz »legalizm« i odwołać się do prawa, które przecież obiecywało nam obronę” – tłumaczy Wildstein.

Dlatego 28 kwietnia adresaci anonimów skierowali pismo do Prokuratury Rejonowej Kraków Podgórze, informując o popełnieniu przestępstwa. Nie wiedzieli, ale przypuszczali, że anonimy zostały napisane przez pracowników krakowskiej SB. Akcja ta nie przyniosła efektów, nadszedł czas na radykalniejsze działania. Po latach Liliana Batko zauważyła: „Pyjas był na pewno idealnym celem represji. Pochodził z małej wioski i w Krakowie mógł liczyć tylko na siebie i kilku kolegów. Nie miał zaplecza. My byliśmy związani z duszpasterstwem akademickim, więc niejako chronił nas Kościół. Inni mieli rodziny, znanych znajomych. On był sam”. Coraz bardziej osaczony i samotny w gąszczu esbeckich działań. Już nie pojechał na duże spotkanie w Gorce z udziałem działaczy z Warszawy.

Nazajutrz wczesnym popołudniem Pyjas wspólnie z Leszkiem Czarneckim, studentem II roku filozofii UJ, mieszkającym z nim w pokoju w „Żaczku”, oraz Janem Drausem poszli do piwiarni „Okrągłak” w parku Jordana. „Staszek cały czas mówił o anonimach i ostatniej rewizji u Bronka Wildsteina” – przypomina sobie Draus, który odprowadził go w stronę dworca kolejowego, skąd Pyjas poszedł do mieszkania Sonika przy ul. Floriańskiej. – „Przyniósł relację z ostatniej rewizji SB u Wildsteina i skargę do prokuratury. Miałem je przekazać do Warszawy, aby zostały wydrukowane w »Biuletynie Informacyjnym KOR-u«. Zamieniłem z nim kilka zdań i około 16.30 Staszek wyszedł, nie mówiąc, dokąd się udaje” – zapamiętał Sonik. Godzinę później Pyjasa po raz ostatni widział w pobliżu „Żaczka” jego licealny kolega, Stanisław Pietraszko. Ten odniósł wrażenie, że Stanisław Pyjas z nieznanym mu mężczyzną idą na piwo do pobliskiej piwiarni „Pod Płachtą”, gdzie jego obecność potwierdził jeden z agentów SB, i to jest ostatni ślad żyjącego jeszcze studenta. Następnego dnia jego ciało znaleziono w bramie przy ul. Szewskiej 7.



Fot. ALPN

Studencki Komitet Solidarności powstał 15 maja 1977 r. Deklarację SKS, najważniejszej opozycyjnej inicjatywy powstałej w Krakowie w latach siedemdziesiątych, podpisało 10 studentów: Andrzej Balcerek, Wiesław Bek, Liliana Batko, Bronisław Wildstein, Józef Ruszar, Joanna Barczyk, Małgorzata Gątkiewicz, Bogusław Sonik, Elżbieta Majewska oraz Lesław Maleszka, który od ponad roku był konfidentem SB. Kilka miesięcy później Studenckie Komitety Solidarności powstały także w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku, Poznaniu, Szczecinie.

Oświadczenie o powołaniu Studenckiego Komitetu Solidarności, Kraków 15 maja 1977 r.

7 maja br. zginął śmiercią tragiczną w niewyjaśnionych okolicznościach nasz kolega, student filologii polskiej oraz filozofii UJ Staszek Pyjas. Zmarły był człowiekiem o niezależnych i nonkonformistycznych poglądach. W ostatnim czasie życia czynnie współpracował z Komitetem Obrony Robotników. Śmierć ta głęboko wstrząsnęła opinią środowiska akademickiego nie tylko Krakowa, ale całego kraju [...].

W odpowiedzi na wstrząsający fakt zabójstwa zrodziła się wśród studentów krakowskich spontaniczna inicjatywa zbojkotowania imprez juwenaliowych. Żałoba studentów i mieszkańców Krakowa była niejednokrotnie naruszana przez funkcjonariuszy SB i SZSP. Między innymi zatrzymano i aresztowano wielu naszych kolegów biorących udział w żałobie, a nawet wielokrotnie dopuszczano się profanacji miejsc żałoby.

Tym samym SZSP stracił ostatecznie prawo moralne do reprezentowania środowiska studenckiego, w stosunku do którego wystąpił w roli policjanta.

Dlatego z dniem 15 maja br. powołaliśmy Studencki Komitet Solidarności dla zainicjowania prac nad utworzeniem autentycznej i niezależnej reprezentacji studenckiej.

Studencki Komitet Solidarności oświadcza:

Okoliczności śmierci Staszka Pyjasa wymagają publicznego wyjaśnienia przez kompetentne organa władzy i pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej winnych zbrodni bez względu na to, jakie zajmują stanowisko.

Studencki Komitet Solidarności żąda ujawnienia i ukarania sprawców profanacji żałoby po Staszku.

Studencki Komitet Solidarności apeluje do wszystkich o poparcie i informacje na temat represji godzących w uczestników żałoby. Oświadczamy, że będziemy organizować samoobronę przed represjami.

STUDENCKI KOMITET SOLIDARNOŚCI SOLIDARYZUJE SIĘ Z KOMITETEM OBRONY ROBOTNIKÓW.

Członkowie Komitetu upoważniają następujące osoby do reprezentowania stanowiska SKS: 1. Lesław Maleszka, Kraków, ul. Bławatkowa 6a

2. Andrzej Balcerek, Kraków, ul. Kwiatów Polskich 13

3. Liliana Batko, Kraków, ul. Grodzka 27/5

4. Elżbieta Majewska, Kraków (z listami do Wildsteina)

5. Małgorzata Gątkiewicz, Kraków, ul. Podmiejska 22

6. Bogusław Sonik, Kraków, ul. Floriańska 43/3a

7. Józef Ruszar, Kraków, ul. Tarnowskiego 8/1

8. Joanna Barczyk, Kraków, ul. Reymonta 75, DS 7, pok. 105

9. Wiesław Bek, Kraków, Al. 3 Maja, DS „Żaczek”, pok. 688

10. Bronisław Wildstein, Kraków, ul. Chocimska 3/3.